

Sopot, dnia 13. VI. 13.

Szanowny Panie Mecenasie !

Na zapytanie donoszę uprzejmie, że komitet biblioteczno - muzealny Tow. Młodokaszubów się składa:

z Szanownego Pana, dra Kręckiego, Stefana Dąbrowskiego z Dolmierza, z ks. Wryczy ze Śliwić i ze mnie.

Swego czasu wybrano in absentia Sz. Pana Mecenasa a w obecności p.dra Schroedera z Poznania, który oświadczył, że przypuszczalnie Sz. Pan jako interesujący się tak żywo sprawami kulturalnymi przyjmie wybór o co osobiście Sz. Pana prosilem.

Komitet natomiast dotychczas żadnego nie odbył posiedzenia, gdyż i niebyło nad czym radzić. Tymczasem utworzył się Komitet w Warszawie, który zebrał na urządzenie muzeum ca 1 800 mr. i z czasem je mniejszemi ratami tu przekazywał. Za tę sumę wydzierżawiłem lokal za cenę 1 050 mr i zakupiłem okazy, tak że na 1 lipca rb. muzeum będzie można otworzyć.

Komitet warszawski ściśle dozorował moją czynność i dla zdania sprawy po dwukroć wydelegował tu delegatów swoich, ostatni raz w Zielone Świątki w osobach pp. Świerczewskiego z Łodzi i Bąkowskiego z Warszawy.

Rozumie się, że po urządzeniu jako tako lokalu do posiedzeń i wogóle zbiorów zwołam nie tylko komitet ale i całe Tow. Młodokaszubów i to przed 1 lipca rb.

Panowie zaś z Warszawy niecierpliwą się strasznie i przypuszczam, że przez Szanownego Pana chcą na mnie nacisk wywrzec,

45

nacisk zupełnie zbyteczny, gdyż samo się rozumie, że przed wypuszczeniem w bieg sprawy musi Komitet i towarzystwo muzeum urzędowo objąć. Zna chyba Szanowny Pan stosunki na Kaszubach że wie, iż tu ludzi do takiej pracy niema wcale, i że niepodobieństwem zwęływać członków z całej prowincyi i z całego zaboru na każde zakupno jakiegoś starego grata. Jestem zaś także zajęтым każdą niedzielę wyjeżdżaniem na wsie okoliczne za okazami i pracuję ile mi czas pozwala i siły starczą, aby zebrać odpowiednie okazy, w czem mnie nikt wyręczyć nie może. Niemam więc ani czasu ani chęci na zbyteczne sejmikowanie, w czem tak gustują Warszawiaczy.- Przesyłając te informacje, żywię nadzieję, że Sz. Pan moją pracę sprawiedliwiej osądzi i że uzna, że w naszych kresowych warunkach zbieranie okazów dla muzeum inną drogą uskutecznić nie można. Dodaję jeszcze, że na wydzierżawienie lokalu /Seestr.28 I/ Komitet Warszawski jako ofiarodawca dał z góry swoje placet, owszem, żądał koniecznie, abym taki lokal przy ul. Morskiej dzierżawił. Musiał chyba ktoś z moich przyjaciół donieść do Warszawy, że po urządzeniu muzeum ogłoszę je jako swoją własność prywatną. Inaczej sobie ich nalegania tłómaczyć nie mogę.

Z uszanowaniem

/-/ Dr Majkowski

